

Prenumerata
w Radomiu rocz. rs. 4.
półrocz. rs. 2, kwart.
rs. 1, za odosłanie do
domu kwart. kop. 25.
Pocztą: rocz. rs. 5.
półrocz. rs. 2 k. 50.
kwart. rs. 1 kop. 25.
za granicą kwart. rs.
2 k. 50. Numer pojedy-
ny kop. 15. Prenu-
meratę przyjmują: Re-
dakcja, Księgarnie,
Handle wiu i Magazy-
ny galanterijne.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi i w Srody i Soboty.

Redakcja i Administracja ul. Lubelska, w domu W-go Grodzickiego N. 136, otwarta codziennie przez świat od godz. 10 rano do 4-tej po południu.

Dziś d. 23 Grudnia: + Wiktoryi P. M.

Rekopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 8 m. 11. Zach. o godz. 3 m. 48.

„KRAJ” w 1897 r.

„Kraj” wychodzić będzie w roku przyszłym a piętnastym swego istnienia w dotychczasowym kierunku i pod tą samą redakcją. Polityczne zadanie „Kraju” polega na wywalczeniu lepszych warunków społecznego bytu, na drodze spokojnej, legalnej a wytrwałej pracy. Pod względem dziennikarskim „Kraj” stara się o jak najbardziej wszechstronne, wyczerpujące i poważne informowanie o wszystkim, co polskiego czytelnika wprost i pośrednio interesować może. „Kraj” posiada kilkudziesięciu stałych współpracowników w dziale politycznym i literackim i około dwustu korespondentów. Każdy tygodniowy numer „Kraju” składa się: z 18—24 str. tekstu polityczno-społecznego, z 10—12 str. ogłoszeń, przeplatanych „Kurjerkami” i starannie wybraną humorystyką polską i zagraniczną. W roku bież. „Kraj” wprowadził jeszcze jedną nowość: specjalne dodatki, gromadzące akta i materiały do najważniejszych a będących na dobre spraw publicznych. W ubie-

głym półroczu takie specjalne dodatki poświęcone były: Rewelacyom bismarkowskim, Ruchowi ludowemu w Galicji, Zjazdowi zbożowemu w Petersburgu, Sprawie Opalenickiej i Sesji rady rolniczej. Wprowadzone od Nowego Roku ilustracje chwili bieżącej będziemy się starali w przyszłości jeszcze bardziej urozmaicić i artystycznie udoskonalić. Obecnie, korzystając z lepszych warunków, redakcja „Kraju” zajęta jest obmyśleniem środków, celem rozszerzenia i podniesienia działu korespondencyj prowincjonalnej. Nie będziemy wyliczać szczegółowo prac, jakie posiadamy w tece lub mamy przyobiecane, ograniczymy się tylko na doniesieniu, że w pierwszym noworocznym numerze „Kraju” rozpoczniemy druk większych rozmiarów noweli Henryka Sienkiewicza p. t. „Na jasnym brzegu”; poemem nastąpią: powieść M. Bałuckiego „Zamki na lodzie” i A. Gruszeckiego „W starym dworze.”

Redaktor i Wydawca „Kraju”
ERAZM PILTZ.

Przedpłata na „KRAJ” pozostaje bez zmiany: 3 rs. kwartalnie (łącznie z przesyłką pocztową). Za najdogodniejsze dla siebie i

prenumeratorów naszych uważamy przesyłanie opłaty prenumeracyjnej wprost do Petersburga pod adresem Administracji „KRAJU” (Jekaterinskij kanał 82), albo też zażądanie, ażeby przedpłata ściągnięta została przez Administrację „KRAJU” drogą obciążenia (zaliczenia) pocztowego. — Ogłoszenia z Warszawy i Króle-

stwa, oraz prenumeratę miejską z Warszawy raczą sz. inseranci i prenumeratorki składać wyłącznie w warszawskim kantorze „KRAJU” (Krakowskie-Przedmieście 55). Ogłoszenia z Cesarstwa i zagranicy przyjmuje Administracja „KRAJU” w Petersburgu.

„KURJER NIEDZIELNY”

NAJTAŃSZY TYGODNIK LITERACKI ILUSTROWANY,

wydawany od października r. b. przy współudziale wybitnych pisarzy, zawiera w każdym numerze obfity wybór artykułów literackich i utworów beletrystycznych, ilustrowanych przez pierwszorzędných artystów.

Za przesyłkę pocztową dopłaca się rs. 1 rocznie.

Adres: Warszawa Złota 3. Na żądanie wysyła się bezpłatnie jeden z wydanych dotychczas numerów.

Za przesyłkę pocztową dopłaca się rs. 1 rocznie.

Adres: Warszawa Złota 3.

53)

OSTATNI RZYMIANIE

POWIEŚĆ

Z CZASÓW TEODOZYUSZA WIELKIEGO

przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

(Dalszy ciąg).

Rozłożony niedbale na białych poduszkach, zawinięty w błękitny, jedwabny płaszcz, lśniący złotem i drogiemi kamieniami, zbudowany posagowo, był on wieczeniem męskiej urody, młodości i siły. Bujne, jasne, starannie utrefione włosy spadały mu w puklach na obnażone, muskularne ramie, którem podpierał głowę.

Na nieprzyjemne milczenie Rzymian odpowiadał Fabryusz chłodnym, pogardliwym spojrzeniem. Niechby tylko który z balwochwalców ośmielił się znieważać w jego osobie przedstawiciela rządu chrześcijańskiego — skinałby na legionistów i nauczyłby tę hałastną szancku dla wysłańca imperatora.

Ale na ulicy nie podniosła się ani jedna ręka. Wszakże nakazał Flawianus ludowi spokój i cierpliwość, a prefekt wiedział najlepiej, jak się należy w ciężkiem położeniu zachować. On i Symmachus myślał za wierne sługi bogów naro-

dowych. Gdy nadejdzie pora właściwa, podadzą oni sami dzieciom Romy broń do ręki.

Fabryusz nie dziwił się niechęci, z jaką się wszędzie spotykał. Przywykł już do niej i lekceważył ją. Kiedy orszak skręcił na Pole Marsowe, zalane o tej porze tłumami, kazał się nieść główną aleją, przez najgęstsza ciżbę, nie zwracając pozornie uwagi na obrażone spojrzenia, które ścigały monogramy chrześcijańskie. Widział je bardzo dobrze i bawił się ich złością niemocną.

Histryonka Emilia mieszkała w własnym domu w pobliżu teatru Pompejusza.

Słynnej tragiczki nie podziwiał wojewoda nigdy na scenie, bo jego nienawiść do wszystkiego, co przypominało dawny Rzym, omijała teatry, amfiteatry i hipodromy stolicy, lecz słyszał o niej dużo. Mówiono o niej często w Wiennie, zachwycając się jej urodą i talentem lub gorsząc się zgubnym wpływem, jaki wywierała na bogatą młodzież rzymską. Kapłani nazywali ją publiczną gorszycielką i domagali się od imperatora, aby rozpustną tragiczkę ukarał banicją.

Bez ciekawości zbliżał się Fabryusz do domu Emilii. Dla niego było mieszkanie histryonki jaskinią grzechu, zaś ona sama wieczeniem występku.

Ta jaskinia grzechu nie robiła na zewnątrz bynajmniej wrażenia

brudnej nory, zbrukanej orgiami. Lektyka zatrzymała się przed białym portykiem, którego kolumny okręciła umiętna ręka wieńcami mirtowemi. We drzwiach, otwartych na rozcież, stał olbrzymi Germanin w tunice barwy perłowej, trzymający długą trzeinę ze złotą gałką.

— Wojewoda Italii! — krzyknął jeden z laurfów, podbiegłszy do oddziernego.

Germanin odwrócił się i powtórzył głośno:

— Wojewoda Italii!

Natychmiast wypadło z przedsionki dwóch murzynów i pomógł wojewodzie wysiąść z lektyki.

Na progu sali przyjęć wskazał mu dalszą drogę Grek, przez kurytarz przeprowadził go Syryjczyk; każda nową kotarę odchylał niewolnik innej narodowości. A wszyscy mieli na sobie jasne suknie, na głowach wieńce, na twarzach zdrowie i zadowolony, pogodny uśmiech.

Histryonka Emilia była wido- cznie panią łaskawą, gdyż rozta- czała naokoło siebie wesele.

Kiedy wojewoda wszedł do jadalni, zalała mu oczy taka fala migotliwego światła, iż nie mógł w pierwszej chwili nie rozróżnić, ani ludzi, ani sprzętów. Zewsząd płynęły ku niemu czerwone, fioletowe, żółte i zielone smugi, tryskające z alabastrowych lamp, o- słoniętych przezroczystymi tkani- nami. W tę powódź różnobarw-

nych półcieni wpadały jasne prądy, które łącząc się z niemi i mies- szając, sprawiały powietrze, prze- sycone silną wonią nardu, w cią- głe drganie.

Wojewoda podniósł rękę do oczu i obrzucił jaskinię „publicznej gorszycielki” badawczym spojrze- niem.

Zadziwiła go jej postać nie- zwykła. Duża sala, zbudowana w półkole, miała wygląd groty. Jej ściany tworzyły skały, obwie- szone krzewami indyjskimi, pop- strzone purpurowemi ślimakami. W samym środku znajdowała się fontanna, wyrzucająca z siebie strumień wody, która wracała py- łem do basenu z miedzi korync- kiej. I strumień i pył mieniły się barwami tęczy.

Z trzech stron fontanny, złożone w podkowę, były trzy stoły, jeden krótszy, dwa dłuższe. Przy sto- łach, na łożach z czarnego drze- wa, pokrytych haftami chińskie- mi, spoczywali goście Emilii.

Wojewoda obliczył się dobrze z czasem. Biesiada miała się już ku końcowi, o czym świad- czyły znużone twarze bogaczy, otaczających histryonkę świetnym dworem. W mieście wiadano powszechnie, że każdy z nich cieszył się kolejno względami Emilii.

Ale gdzież ona, ta rozpustnica, o której mówiono tyle w Wiennie?

Fabryusz, nie spostrzeżony dotąd przez gospodynię, szukał

Z OPLATKIEM.

Starodawnym — zwyczajem naszym, łamiemy z Wami, Czytelnicy opłatek, z życzeniami wszelkiej pomyślności.

Hasła nasze są Wam znane, wiecie dobrze, że rozwój nasz narodowy opieramy jedynie na pracy *legalnej*, pod opieką Państwa i z Państwem, z którym złączyły nas dzieje, żędażyc z Wami będziemy zawsze spokojnie i wytrwale do celu, jak nam Opatrzność i zdrowy rozum polityczny wskazują.

To też w imię *legalnych* dążeń naszych, wszystkim warstwom społeczeństwa życzymy i powodzenia i szczęśliwych następstw ich pracy.

Idąc z Wami, nieśmy razem chorągiew: „*Prawdy, Zgody i Miłości*“, a drodze naszej niech przyświeca *Gwiazda Betleemska*, co zwiastunką jest: Zbawienia i Odkupienia.

H. Wr.

Nasze instytucje dobroczynne, społeczne i towarzyskie.

I.

Towarzystwo Dobroczynności.

(Dokończenie).

Pogadankę moją o Towarzystwie Dobroczynności, kończę w numerze dzisiejszym... i szczęśliwy jestem, że zainteresował nią czytelników Gazety.

Prawda bywa gorzka czasem... upewniam jednak, że nie miałem zamiaru rozgoryczania nikogo, a jeno chciałem wskazać ujemne strony, które przy dobrej woli i usunąć łatwo. i z tego, co by nawet chyliło się do upadku, stworzyć znowu rzecz pożyteczną, w całym słowa znaczeniu.

Ażebym cel ten osiągnąć potrzeba:

1) Pozyskać koniecznie większą liczbę członków stałych. Należałoby rozwinąć w tym kierunku skrzętną i energiczną działalność, zapraszając na członków zwyczajnych ludzi ze sfer: rzemieślniczych, handlowych, właścicieli domów a nawet robotników. Pójdzie to łatwo, jeśli dla mniej zamożnych, oznaczy się niższą składkę roczną, np. 1.80 lub dwa ruble, jak to zresztą kiedyś, na jednym z posiedzeń rady projektował szanowny lekarz instytucji dobroczynnych Tow.

jej ponurem spojrzeniem. Zastąpiła ją fontanna. Na łożu, ustawionem w zagłębieniu półkola, widać było tylko żółtą suknię i drobne stopy, ubrane w czerwone sandały, iskrzące się drogie kamieniami. Z tego miejsca bił taki blask, jak z kaplicy Jowisza kapitolńskiego, na ścianie bowiem lśniły złote wieńce laurowe, maski tragiczne i tablice z napisami. Były to trofea historyjki.

Służba obnosiła wino i owoce, po które nikt nie sięgał. I nikt też nie zwracał uwagi na dwie prześliczne, zupełnie obnażone Andaluzijki, tańczące taniec miłości. Milczenie wyczerpania panowało nad stołami.

Wtem odezwał się jeden z gości:

— Mówiono dziś w kuryi, że Klaudyas przeciął sobie w łóżu żyły. Będziemy mieli wspaniały pogrzeb.

— Emilia powinna się przyodziać w suknię wdowy i prowa-

p. dr. Bronisław Piętkowski. Wybrano nawet wtedy jakąś komisję do załatwienia tej sprawy... i na tem się skończyło. Trzeba pamiętać, że u nas w Radomiu wybiera się komisję po to jedynie, ażeby rzecz doniosłą nawet zagrzebać w pyłe zapomnienia.

2) Na zebraniach ogólnych, opierając się na zasadach najelementarniejszego parlamentaryzmu, należałoby, ażeby rada Tow. kończąc swoją kadencję, przedstawiała zebraniu projektowaną i całkowitą listę nowych kandydatów... na swoje miejsce. (Opierając się na tejże samej zasadzie, wolno i ogólnemu zebraniu głosować, jak mu się podoba). Tym sposobem do rady wchodzić będą co rok siły nowe, które zdaniem moim gorliwie i z zapałem pracować będą nad rozwojem Tow. i nad przysparzaniem dla niego środków materialnych.

3) Należy, o ile można najczęściej urządzać jakiś koncert, teatr, bazar i t. d. na korzyść Towarzystwa. Nie będzie to trudno, jeśli w radzie, oprócz ludzi zasłużonych i spracowanych już dla dobra ogółu, zasiadać będą i młodzi. Wszak i im należy dać sposobność do okazania pożyteczności dla spraw społecznych i do pracy dla instytucji humanitarnych.

4) Należy również nie gardzić szczerymi chęćmi młodzieży rzemieślniczej. Jeśli przyjdzie ona kiedyś z propozycją urządzenia przedstawienia amatorskiego na dochód Tow. młodzież tę należy przyjąć, poprzeć, i zachęcić, postarać się w kołach t. z. śmietanki towarzyskiej rozprzedać bilety, słowem przyczynić się do zupełnego powodzenia przedstawienia. Niechże i ta młodsza, a szlachetna brać nasza, bierze udział samoistny, w dobrych usiłowaniach społeczeństwa.

5) Do rady zaprosić należy dwóch lub trzech rzemieślników, bez względu na to, czy są, lub nie członkami Tow. Będą oni wskazówką wiarygodną, komu przychodzić z pomocą ze sfer, w których obracają się i żyją. Jestem pewnym, że zaproszeni do rady rzemieślnicy staną się dzielnymi agitatorami na rzecz Towarzystwa Dobroczynności.

6) Należy koniecznie zorganizować komitet damski, czynny i bezustannie działający. Komitet taki, znakomite odda usługi instytucji. Kobieta zawsze i wszędzie gorliwiej od mężczyzny pracuje dla idei miłosierdzia, tkliwiej jest ona na niedolę i czuła na cierpienia bliźniego. Kobieta, jako członek komitetu, w kołach licznych swych znajomych i przyja-

źni orszak płaczek — zauważył ktoś drugi. — Jej to niestałość obrzydliła temu chłopcu młode życie.

— Grał w ostatnich czasach z rozpaczą bez pamięci i stracił prawie całą fortunę — dodał trzeci. — Jeśli się Walentynian dowie o tej nowej ofercie naszej uroczej przyjaciółki, gotów nas pozabawić jej towarzystwa. Słyszałem, że sam biskup Ambrozyusz domaga się wydalenia Emilii z Rzymu.

— Gdyby tak było — wtrącił czwarty — grozi Emilii rzeczywiste jak nieprzyjemny rozkaz z Wienne, Ambrozyusz bowiem opętał do tego stopnia Walentynianę, że młody imperator spełnia jego życzenia z uległością posłusznego dziecka. Nie umiem sobie wystawić naszej gosposi pod dozorem kapłanów chrześcijańskich. Ci głupcy mają podobno wstręt do pięknego ciała.

— Tylko starość i niedołęstwo okłamują się pogardą miłości, jak

ciółek, poprze każdy koncert, każdą składkę, każdą zabawę na rzecz danej instytucji i t. d. i t. d. Kobieta rozumna i głębiej patrząca na potrzeby społeczeństwa, staje się dla cierpiących *aniołem miłosierdzia, pomocą ich i ratunkiem!*

Gdy rada Tow. na takich, jak wskazałem powyżej zasadach wzniesie gmach swojej działalności, każdy zgodzi się ze mną, że instytucja ta odmłodzi się i jak orzeł uwolniony z więzów ptasznika, tak ona pozbędzie się więzów *apatyi* i oskrzydłona szlachetnością dążeń, bez uprzedzeń do tych, co dalej od niej widzą, zjedna dla siebie serca ogółu, rozbudzi dla celów swych ofiarność, nieznana dotąd w Radomiu, a przytulki jej i ochrony osiągną niebawem rozkwit!

Wtedy dopiero otoczy Tow. trwała i serdeczna pamięć ogółu.

H. Wróblewski.

PROJEKT UBEZPIECZENIA CZYNNYCH CZŁONKÓW STRAŻY OGNIOWEJ

OCHOTNICZEJ W RADOMIU

od nieszczęśliwych wypadków

opracowany przez

Dr. Henryka Fidlera.

(Dalszy ciąg).

Gdy więc minimalne ryzyko ponoszone przez towarzystwo każe przypuszczać, iż z sumy przez nas rok rocznie wnoszonej, towarzystwo wypłaci tylko nieznaczna część członkom czynnym i gdy wypłata obejmie najprawdopodobniej tylko wypadki czasowej niezdolności do pracy, jako u nas najczęstsze, przeto pozostała suma towarzystwo będzie zyskiwać. Naturalną jest rzeczą, iż żadne towarzystwo ubezpieczeniowe nie zawiera umów ze szkoda dla siebie, lecz z zyskiem, gdyż żadne z nich nie jest towarzystwem dobroczynności, lecz z drugiej strony, po coż my mamy tracić rok rocznie pewną sumę, za którą towarzystwo może nam wypłacić większą kwotę w razie śmierci lub kalectwa, z których pierwsze jest u nas bardzo rzadkie, a drugie jeszcze się nie zdarzyło. Słuszniejszą byłoby rzeczą o wiele, gdybyśmy sami tę sumę kapitalizowali i tym sposobem utworzyli fundusz potrzebny w razie nieszczęśliwych wypadków.

Z drugiej strony rozpatrzywszy dokładnie warunki podane przez towarzystwa ubezpieczeniowe, znalazłem w nich pewne braki, a mianowicie: towarzystwa owe kładą nacisk na to, iż odpowiadają jedynie za uszkodzenia mechaniczne czyli traumatyczne, gdyby się ona o ich względy ubiegała — odezwała się teraz Emilia. — Gdziekolwiekbym się znalazła, naglełabym do swoich upodobań całe otoczenie.

— Jesteś zbyt pewną siebie...

— Małoż to chrześcijan całować stopy moje, żebrząc o uśmiech obiecujący? — mówiła historyjka. — Jest na ziemi tylko jeden bóg, któremu człowiek będzie składał zawsze ofiary, a temu bogu na imię Amor.

Fabrycyusz zbliżał się szybko do stołu i wyteżył wzrok w stronę Emilii. Jej głos powiał na niego, jak echo drogiej pieśni. Był to pełny altowy głos Fausty Auzonii.

Spojrzał i otworzył szeroko oczy zdumione. Gdyby nie wiedział, gdzie się znajduje, wziąłby słynną grzesznicę za westalkę. Tak podobną była Emilia do siostrzenicy Flawiana.

(D. c. n.)

czne (trauma=uraz), czyli uszkodzenia spowodowane gwałtownym mechanicznym działaniem obcego ciała na organizm człowieka, pomimo woli danego osobnika. Tutaj należą według ustawy tylko utraty kończyn i utrata wzroku.

Zaś z innych chorób, dających prawo na odszkodowanie, pomieszczone zostały tylko: pomieszczenie zmysłów, paraliż i osłabienie władz umysłowych, — również spowodowanych wypadkiem. To ciasne pojęcie o uszkodzeniach mechanicznych wyklucza szereg innych chorób, powstających w tenże sam sposób (działaniem gwałtownym mechanicznym obcego ciała na organizm ludzki), jak krwotoki wewnętrzne, np.: krwotoki z płuc, pęcherza moczowego, nerek, żołądka lub kiszki, które mogą być skutkiem silnego upadku lub uderzenia. Oprócz tego specjalny rodzaj pracy strażaków przy ogniu i w dymie, naraża ich na cierpienia oczu, jak: ostre katarazy łącznie, lub też uszkodzenie oka przez wpadnięcie iskry lub kawałka obcego ciała.

Pierwsze z nich (krwotoki) mogą być albo śmiertelne, albo też grozić chorobą kilku lub kilkunastu tygodniową, drugie (cierpienie oczu) są chorobą krótkotrwałą, lecz oba rodzaje pozabawiają możliwości pracy na pewien czas. Jednak to nie wszystko. Tutaj należą jeszcze: diabetes mellitus = moczówka cukrowa, choroba cukrowa, która niewątpliwie powstać może wskutek urazu resp. uderzenia lub upadku. Trwa ona zazwyczaj krótko i występuje nagle natychmiast po wypadku, i choroby nerwów, zwane neurasteniami (osłabienie nerwowe) i histerya, również pozostające w przyczynowym związku z urazem. Moczówka cukrowa, jak powiedziałem, jest chorobą ostrą, kilkotygodniową, zmniejszającą w pewnej mierze zdolność człowieka do pracy, zaś dwie ostatnie etiagnąć się mogą latami całymi, czyniąc człowieka istotnie kaleką pewnego rodzaju, t. j. ograniczając jego zdolność zarabkowania.

(D. c. n.)

Z GAZET RUSKICH.

Bezstronna logika historii.

Pod takim tytułem „Warszawski Dziennik“ drukował następujący artykuł:

(Dokończenie).

„Ale więzy okuwające życie duchowe Polski, zdaniem p. Jarosza, oddawna się zdezelowały i niewątpliwie muszą się rozlecieć. Cokolwiekby mogły mówić o sile partii klerykalnej we współczesnym społeczeństwie polskim, nie przekonają nas o żywotności tego cienia ubiegłych czasów. Klerykalizm polski, tak samo jak i przed stu laty, tak i dziś otrzymuje *mots d'ordre* z Rzymu, ale Rzym dzisiejszy — to już nie Rzym dawny. Szuka on w otaczającym go świecie pomocy i rozwiązań zamiast, jak to było niegdyś, sam dyktować temu światu swoje wrzeczono nieomylnie prawa. Służąc takiemu zesłabemu panu, klerykalizm polski na miejscu działania opiera się głównie na przesadach i nieświadomości mas. Ale te podstawy są nietrwałe: żywotność ich znajduje się w stosunku odwrotnym do postępu umysłowego i moralnego rozwoju ludu.

„Druga przyczyna odosobnienia Polski — niewolnicza — pokora wobec Europy Zachodniej — również nie jest długotrwała. Jeżeli dawniej Polacy po tamtej stronie granicy widzieli samą tylko doskonałość, to obecnie przechodzą na punkt zapatrywania, z którego krytyka jest już możliwa. „Dzisiejszy wykształcony Polak słyszy głos historii, która rozezaro-

wawszy się co do swoich dawnych ulubieńców, zwraca się ku nowym narodom i mówi: „Długo żyłycie pod cudzą komendą, długo powtarzałyście słowo za słowem cudze symbole wiary—spróbujcie stanąć na własnych nogach, spróbujcie wypowiedzieć wasze własne słowo. Odkrycie i odświeżenie nareszcie wasze zdolności plemienne, lub uznajcie się na zawsze za niegodne zwracania mojej uwagi.“ Należy sądzić—powiada p. Jarosz—że szlachetna дума pobudzi naród polski do odpowiedzenia na to wezwanie historii, zamiast, jak dawniej, uważać za najwyższe zadowolenie miłości własnej przychylny uśmiech „chrzestnego ojca“—Europy Zachodniej. Gałęz polska słowiańszczyzny splecie się silnie w szczerym związku, w którym nie będzie szło o „rusyfikowanie“ lub „polonizowanie“, ale o wytworzenie z pokrewnej grupy milionów ludzi nowego, uczciwego działacza na scenie świata.

„Kiedy znikną widma, stworzone grą wzburzonych namiętności, wówczas naród polski nabędzie siły w przekonaniach i w sposobie działania, a zarazem ustanie i owa rzeczywistość dziecinna drażliwość, jaką okazuje względem wszystkiego, co rosyjskie.“

„Ulubiony temat krytyki polskiej stanowi zbieranie i gromadzenie faktów nadużyć i błędów urzędników rosyjskich, jak gdyby wydarzający się niekiedy źli urzędnicy byli Rosyją. Gdyby Polacy zamiast nudnych kaprysów, grymasów i bezcelowego fronderstwa, poznali historię literatury rosyjskiej, to przekonaliby się, że w niej serce rosyjskie cierpiało bardzo nad wadami ojezystego życia. Trudno nie dodać tutaj—robi słuszną uwagę p. Jarosz — że hurtowe przypieczętki i niesprawiedliwe rozdrażnienia, często ogarniające serca polskie, przeszkadzają tylko państwu w strzeżeniu czystości swoich funkcji, gdyż wywołują zamęt niepokojów, obaw i wzburzeń.“

„Do liczby polskich kaprysów, skazanych na zagładę, należy także i *kaprys filologiczny*, jak p. Jarosz trafnie nazywa afektowaną i przesadną obawę języka rosyjskiego. „Czemu zagraża język rosyjski, tak bliski i pokrewny polskiemu? W czym z niego płynie niebezpieczeństwo i o jakim ucisku moralnym tu może być mowa?“

„Kiedy wrodzone uzdolnienie umysłu polskiego przewycięży fantazję, jakie nim owładnęły, wówczas ustana także skarga na ciężkość obecnego ich wspólnego życia z Rosyanami. Państwo nie jest hotelem dla przejezdnych, gdzie każdy żyje jak chce. Państwo, według dobiegającego wyrażenia p. Jarosza, jest raczej laboratorium, gdzie panuje harmonijny porządek, prawidłowy podział ról i „pobożne“ współpracownictwo wszystkich dla wspólnej sprawy. „Pobożne“, dlatego, że owo laboratorium wyrabia wysokie wartości — umysłowe, obyczajowe i polityczne, za pomocą których naród powinien dowiedzieć, czy go dzień jest zaszczytnego miejsca w historii lub też nie go dzień. Rosya nie na to zbierała swoje państwo, ponosząc niezliczone ofiary, ażeby po tysiącioletnich chwalebnych trudach zacząć przysłuchiwać się kwileniu polskich, swoich i innych niemowląt politycznych, albo też podszeptom jakichkolwiek chytrych Mefistofelesów.“

„Święta prawda!“

Przygody Nansena, opowiedziane przez niego samego *)

(Dalszy ciąg).

II. Podróż Fram.

Życie na pokładzie. Wogóle czas na pokładzie upływał bardzo przyjemnie. Stosunki między członkami załogi były jaknajlepsze i każdy spełniał chętnie swoje obowiązki. Starano się oczywiście o zajęcie, ale nawet gdy go nie było, czas nam się nie dłużył. Dostawała biblioteka, gry, muzyka, różne roboty i t. d. dostarczały ofitych rozrywek tym, którzy nie byli ciągle zajęci obserwacjami i badaniami naukowymi i zdaje mi się, że żadnemu z nas nie dała się zbyt nudzić owa jednostajność na jaką użalają się członkowie wszystkich wypraw podbiegunowych. My, którzyśmy objęli obserwacje naukowe, mieliśmy więcej roboty niż mogliśmy wydołać. Fram stanowił faktycznie znakomite obserwatorium do badań naukowych wszelkiego rodzaju i stąd nie dziwnego, żeśmy przywieźli taki obfity i cenny materiał, jak mało wypraw przed nami.

Porucznik Sygurd Scott-Hansen był odpowiedzialny za obserwacje meteorologiczne, magnetyczne i astronomiczne, które, ośmielam się powiedzieć, są wyjątkowo ścisłe. Dr Blessing dokonał większej części badań botanicznych i obserwacji nad zorzą północną, a także, oczywiście, nie zaniedbał swoich badań fizyologicznych i medycznych, które są również niemałego znaczenia. Nadto robione były poszukiwania zoologiczne, pomiary głębi, obserwacje nad elektrycznością atmosferyczną, określano temperaturę i słoność wody morskiej, oraz dokonywano wielu badań innych.

Głębokość morza Lodowatego. W morzu, nieopodal wybrzeża sybirskiego, aż do 79° szer. półn. stwierdziłem bardzo nieznaczna głębokość—mniej niż dziewięćdziesiąt sażni. Nieco na południe od tej szerokości jednakże głębokość zaczęła wzrastać ze zdumiewającą szybkością i morze na północ tego równoleżnika miało od 1600 do 1900 sażni (fatom) głębokości. Z tego powodu wydaje mi się, że cały basen podbiegunowy należy uważać za przedłużenie głębokiego kanału, który zwraca się ku północy od północnego oceanu Atlantyckiego między Szpiebergiem a Grenlandją. To odkrycie głębokiego basenu podbiegunowego obala wszystkie dawne teorie, oparte na płytkości morza Lodowatego. W licznych próbkach dnia morskiego, jakie wydobywaliśmy na powierzchnię podczas pomiarów głębi wód, stwierdziłem zdumiewający brak życia organicznego, a fakt ten wywoła prawdopodobnie pewne zmiany w naszych poglądach na skład dna morskiego. Temperatura i słoność morza okazały się również bardzo różnymi od przypuszczeń większej części powag naukowych. Nie o wiele poniżej zimnej zmarzniętej wody, pokrywającej powierzchnię morza Lodowatego, spotkałem głęboką warstwę wody cieplejszej, bardziej słonej, o temperaturze 1° powyżej zera, pochodzącą prawdopodobnie z Gólfströmu. Poniżej znów woda była nieco zimniejsza, lecz zawsze cieplejsza znacznie niż niemająca powszechnie.

Kierunek prądu. Szybkość, z jaką płynęliśmy, zmieniała się ciągle i stąd też bieg nasz nie tworzył linii prostej. Niekiedy płynęliśmy naprzód, innym znów razem cofaliśmy się i gdyby wypadło bieg nasz oznaczyć wiernie na mapie, wytworzyłby się

taki zamęt zakrętów i zygzaków, że nikt nie byłby w stanie rozpoznać cokolwiek. Jakiśmy się spodziewali, płynęliśmy najwięcej w kierunku północno-zachodnim zimą i wiosną, zaś wiatry północne powstrzymywały nas w biegu latem.

Record. Dnia 18 czerwca dotarliśmy w taki sposób do 81°52' szer. półn., ale panujące wiatry północno-zachodnie poniosły nas znów ku południowi i przez całe to lato płynęliśmy w szerokościach niższych. Dopiero dnia 21 października dosięgliśmy 82° szer. półn. przy 114°9' dług. wsch. Wieczorem w dniu Bożego Narodzenia r. 1894 dotarliśmy do 83° przy 105° dług. wsch., a w kilka dni później—do 83°24' szer. półn., szerokości, do jakiej jeszcze nie dochodzili dotychczas ludzie.

Stanowcza próba. Dnia 4 i 5 stycznia r. 1895 Fram był wystawiony na największe ciśnienie. Zanim wyruszyliśmy w drogę, wielka powaga „arktyczna“, sir Leopold M'Clintock, orzekł, że Fram zdoła się oprzeć ciśnieniu lodów w ciągu lata, ale jeżeli będzie wystawiony na nie w zimie, nader mało prawdopodobnem jest żeby je wytrzymał. Inne powagi arktyczne wyraziły się ostrzej jeszcze, a mianowicie utrzymywały, że niepodobniestwem jest, aby jakikolwiek okręt wytrzymał ciśnienie lodów w zimie. Tymczasem jednak Fram nie tylko był wystawiony na ciśnienie zimą, ale nawet zamarł wśród lodów, mających przeszło 30 st. grubości, co poprzednio sprawdziłem zapomocą świdrowania. Na to lodowisko, podobnie jak na zatorach rzek naszych, nasuwały się olbrzymie masy lodowe i uderzały z nieopisaną siłą o boki okrętu. Ciśnienie było straszliwe. Lody spiętrzały się wysoko ponad liniami okrętowymi, grożąc jeżeli nie zdruzgotaniem, to przynajmniej pogrzebaniem statku. Nikt prawie na pokładzie nie wierzył, że okręt próbie tę wytrzyma. Zapasy żywności, „kajaki“ z płótna żaglowego, sprzęty kuchenne, namioty, opał, sanie ręczne i „ski“ zanieśiono w bezpieczne miejsce na lodowiska. Wszyscy byli gotowi opuścić okręt i nikomu nie było wolno spać inaczej niż w ubraniach.

Ale Fram okazał się mocniejszy niż nasza wiara. Gdy ciśnienie dosięgło szczytu, poraz pierwszy belki i deski jego zaczęły trzeszczeć; na koniec statek oderwał się i powoli unoszony w górę wydostał się z lodowego łożyska, do którego przymarzał był tak silnie.

Był to tryumf zupełny. Robiąc najgorsze przypuszczenia, nie mógłbym wyobrazić sobie niebezpieczeńszej pozycji dla statku i po tem doświadczeniu uważam, że Fram zdalny jest do wszystkiego. Pomimo najstaranniejszych oględzin nie zdołaliśmy odnaleźć najdrobniejszej szczeliny, najmniejszego uszkodzenia.

Potem ciśnienie lodów uspokoiło się stosunkowo, a lody uniosły nas szybko w kierunku północnym i północno-wschodnim.

(D. c. n.)

Wiadomości bieżące.

Dla straży ochotniczych. „Nowosti“ donoszą, iż ministerium spraw wewnętrznych zezwoliło na przyjmowanie do straży ochotniczych miejskich i wiejskich, osób od 17—21 lat, jednakże tylko za upoważnieniem ich rodziców i warunkiem, aby osoby te przed dojściem do lat 21 nie korzystały z prawa udziału w zarządzie i na zebraniach ogólnych członków towarzystw. Co do uczącej się młodzieży, to zakaz dotychczasowy, aby młodzież ta nie brała udziału w strażach ochotniczych, pozostaje nadal w swej mocy. Rozporządzenie to postanowiono zastosować i do istniejących straży; przyczem gubernatorowie mają prawo poczynić starania o odpowiednie zmiany w ustawach.

Bileta na broń. Ostateczny termin wydania nowych pozwoleń na broń na 1897 r. upływa d. 12 stycznia r. p. Wzrostka broń myśliwska i inna, a więc dubeltówki, fuzye, pistolety, flakery rewolwery i t. p., po przejściu wspomnianego terminu osobom nie posiadającym bileto-ów będzie odebrana.

Kredyt melioracyjny. Ministerium rolnictwa i dóbr państwa opracowało już instrukcję, obowiązującą przy wydawaniu pożyczek melioracyjnych towarzystwom rolniczym i włościańskim, spółkom, oraz pojedynczym rolnikom.

Z miasta.

Boże Narodzenie. Nabożeństwa w obu świątyniach katolickich odprawiać się będą w następującym porządku: U Fary: we czwartek, jako w wigilię Bożego Narodzenia o godz. 3-ej po południu nieszpory solenne. O godz. 12-ej w nocy „Msza ś. Anielska.“ W Boże Narodzenie o godz. 5-ej i pół rano „Pasterka“ z kazaniem, o godz. 11-ej suma z kazaniem, o godz. 3-ej po południu nieszpory. W uroczystość św. Szczepana: o godz. 6-ej i pół „Prymrya.“ o godz. 10-ej wotywa, o godz. 11-ej suma z kazaniem, o 3-ej po południu uroczyste nieszpory.

W kościele po-Bernardyńskim: we czwartek d. 24 grudnia o godz. 11-ej wieczorem „Jutrznia“, o godz. 12-ej „Pasterka.“ W dzień Bożego Narodzenia: o godz. 7-ej rano „Aurora“, o godz. 9-ej wotywa, o godz. 11-ej rano suma z kazaniem, o godz. 4-ej po południu nieszpory. W dzień św. Szczepana całodziennie nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

W gimnazjum męskim. D. 18 grudnia r. b., jako w dzień Imienia Najjaśniejszego Pana MIKOŁAJA ALEKSANDROWICZA, w gimnazjum męskim odbył się koncert muzykalno-wokalny. Orkiestra pod kierunkiem p. Rybackiego odegrała parę utworów, poświęconych uroczystości. E. Suchański, ucz. kl. III-ej, deklamował wiersz. Na zakończenie orkiestra odegrała Hymn Narodowy.

Życzenia. Wszystkim naszym: prenumeratorem, czytelnikom, współpracownikom, korespondentom i wogóle ludziom dobrej woli, ślemy z oplatkiem życzenia: wszelkich pomyślności.

Na budowę nowego kościoła rzymsko-katolickiego w Radomiu p. Adam Kownacki złożył w redakcji naszej rs. 25. Bóg zapłać religijnemu ofiarodawcy. Suma wniesiona do kasy przemysłowców na książeczkę № 1088 p. t. „Redakcyja „Gazety Radomskiej“ na rachunek budowy nowego rzymsko-katolickiego kościoła w Radomiu.“

Tenże sam p. Adam Kownacki, właściciel Rożek, zobowiązał się w naszej redakcji złożyć na budowę kościoła jeszcze rubli tysiąc, gdy tylko rozpocznie się budowa fundamentów. Deklarację tę, wydrukowaną w „Gazecie Radomskiej“, p. Adam Kownacki uważa za stanowczą i posiadającą moc prawną.

Na budowę nowego kościoła rzymsko-katolickiego w Radomiu J. B. za to, że nie postradał miejsca złożył w redakcji naszej rs. 2. Bóg zapłać religijnemu ofiarodawcy. Kwota wniesiona do kasy przemysłowców na książeczkę № 1088 p. t. „Redakcyja „Gazety Radomskiej“ na rachunek budowy nowego rzymsko-katolickiego kościoła w Radomiu.“

Radomskie Towarzystwo Dobroczynności. Rada Gospodarcza Towarzystwa Dobroczynności w Radomiu zawiadamia, że w cukier-

*) Nansen's Story, as told by himself. The daily Chronicle, listopad, 1896.

niach p. Woźnickiego, aptekach: pp. Łagodzińskiego, Ungra i Kobylńskiego; sklepach: pp. Michalskiego, Herdina, Gruszczyńskiego, Szerszyńskiego, Cybulskiego, Suchańskiego, Paschalskiego, Wierzbickiego, Kronkowskiego, Cieszkowskiego, Skrzyńskiego, Baden-Durlacha i sklepie kolejowym; drukarniach: pp. Trzebińskiego i Grodzkiego, oraz w resursie obywatelskiej, są złożone listy dla osób, które łącząc cel dobroczynny z odwiecznym zwyczajem raczą ofiarować wsparcia na korzyść biednych, zamiast biletów z pozwoleniem Nowego 1897 r. Powyższe ofiary przyjmują się codziennie z rana do godz. 10 wieczorem. Ręczne listy zamknięte zostaną 19 (31) grudnia o godz. 3-ej po południu, następnego zaś dnia wydrukowane i rozesłane będą wszystkim mieszkańcom miasta Radomia.

„Choinka.” Przypominamy, że w Święty Szezeban, d. 26 b. m. w Ochronie dziecięcej na Starem Mieście odbędzie się „choinka” dla wychowalców pożytecznej instytucji. Kto może, niech pośle Ochronie trochę słodyczy, parę książek i zabawek na „Gwiazdkę” dla biednych dzieci.

Ofiarności serc litościwych polecamy. zubożalego wskutek ciężkiej choroby majstra rękawiczniczego p. Juliana Wietrzykowskiego (dom p. Zbroskiego w Rynku). J. W. jest nieszczęśliwym, bez środków do życia, w niedoli z żoną i dzieckiem. Biedak posiada naprawdę bardzo zamożną rodzinę, ale ta jest dla niego obojętna.

Skazany. Tomasz Szaraniec, za zabicie brata skazany został po pozbawieniu wszelkich szczególnych praw i przywilejów, do rot areztanckich na lat trzy.

Litości nad kołmii. Czytelnicy „Gazety” naszej domagają się, o większą litość nad kołmii, zazwyczaj przeciążonemi pracą. Na widok męczarni, jakie znosić muszą biedne zwierzęta, serce wzdraga się w każdym szlachetnie myślącym człowieku. Smutno, że tak się dzieje, wobec kilku członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami, którzy w mieście naszym od dłuższego czasu urządzili sobie „drzemkę pana Prospera.” Nie spijcie panowie, bo wiele macie pracy w kierunku uwolnienia zwierząt od znęcania się nad nimi. Tylko nie spijcie.

Niebezpieczny węgiel. Szanowna prenumeratorka nasza pani Korycka zawiadamia nas, że w domu jej, w pomieszkaniu lokatorki p. Z., w kilka chwil, po napaleniu w piecu węglem kamiennym, nastąpił straszliwy wybuch, a piec rozsadzony został w drobne kawałki. Siła wybuchu była tak potężna, że odłamki pieca w pokoju dużym zbierano pod oknami. Gdyby ktoś w chwili katastrofy znajdował się w pokoju, poniósłby niechybnie śmierć na miejscu. Pominawszy okoliczność, że p. Z. pozostała przez dni parę bez opału, wypadek podobny budzi obawę, ażeby coś podobnego nie powtarzało się częściej. Po zbadaniu przyczyny wybuchu p. K. doszła do wniosku, że wybuch nastąpił z powodu, iż w węglu znajdował się dynamit albo jakaś inna substancja wybuchowa, używana w kopalniach do rozsadzania ław węglowych. W razie gdyby w kawale węgla włożonym do pieca znalazła się ilość duża substancji wybuchowej,

mógł, nie tylko piec ale i dom uleźć rozsądzeniu. Dla uniknięcia podobnych wypadków, należałoby ażeby panowie składnicy węgla dostarczali produkt czysty, wolny od nabołów wybuchowych.

Godziny pracy. We wszystkich garbarniach radomskich w myśl rozporządzenia p. inspektora fabrycznego pracę robotników unormowano w ten sposób. O godz. 6 rano początek roboty, od godz. 8 do 8½ śniadanie, od godz. 12 do 1 obiad, od godz. 4 do 4½ podwieczorek, o godz. 7-ej wieczorem koniec roboty.

Szanownemu Duchowieństwu, oraz życzliwym przyjaciółom, za oddanie ostatniej posługi przy smutnym obrzędzie pogrzebowym matki naszej, s. p. **Emilii z Zakrzewskich RUSZCZEWSKIEJ**, składamy serdeczne „Bóg zapłać”. Dzieci.

Z okolicy.

Z Sandomierza. (Cześć s. Stanisława Kostki w naszym grodzie.) (Dalszy ciąg.)

W r. 1616 następca Kacpra Ciebockiego, Mikołaj Leopoldowicz, proboszcz i również jak poprzednik członek kapituły sandomierskiej, bolejąc nad brakiem kapłanów w dyec. krakowskiej, najbardziej zaś w archidyaconacie sandomierskim, powziął szlachetną myśl założenia seminarium duchownego, którego kierunek jezuitom powierzył.

Założone ono przezeń zostało roku 1636 przy kościele s. Piotra, w którym kaplicę pod wezwaniem s. Mikołaja i Stanisława Kostki na nabożeństwo dla uczniów przeznaczył i odnowił¹⁾. Ich zwierzchnicy i kierownicy nie omieszkali rozniecić w sercach młodzieńczych miłości i cześć dla s. rodaka Stanisława; oni znowu ze swej strony o jej pomnożenie musieli się starać, wskutek czego i wśród mieszkańców tutejszych szerzyło się nabożeństwo ku temu świętemu. Jest to bardzo prawdopodobne, że alumni tego seminarium, dopóki takowe istniało, t. j. aż do r. 1783²⁾, rok rocznie uroczystości obchodzili święto swego Patrona. Gdy nie stało seminarium, ojcowie podtrzymywali nadal cześć swego świętego towarzysza i brata do chwili kasaty zakonu w r. 1773. Jeden z jezuitów, Jan Gzowski, profesor filozofii i teologii, wygłosił kazanie na kanonizację s. Stanisława Kostki r. 1727³⁾.

Po zniesieniu tego zakonu kaplica s. młodzieniaszka, podobnie jak kościół, przy którym już od roku 1717 nie było parafii, powoli uległa spustoszeniu. Za czasów austriackich kościół stał pustkami, a nadto r. 1813 pożar wielki w nim sprawił zniszczenie, r. zaś 1821 rozebrano go i materiały z niego użyto na budowę pałacu biskupiego⁴⁾. Gdy kościół został opuszczony, a następnie całkowicie zniesiony, tem samem zniesiona była kaplica s. Stanisława i nabożeństwo ku niemu musiało ustać. Dopiero w 33 roku istnienia obecnego seminarium⁵⁾, t. j. w r. 1853 napowrót je wznowiono. W tym bowiem roku, jak podają akta seminaryjne, alumni zaczęli osobliwą cześć okazywać temu świętemu i za patrona go sobie obrali.

Lecz przez pierwsze dwa lata, t. j. przez r. 1853 i 1854, ta cześć była tylko prywatną, publiczną zaś stała się dopiero w r. 1855 za regensostwa

ks. Antoniego Misiorskiego, a wice-regensostwa obecnego naszego Najd. Pasterza, z wiedzą zaś i zezwoleniem ówczesnego administratora dycezyi ks. kan. Antoniego Zwoleńskiego. W tym celu w przeddzień uroczystości s. Stanisława Kostki, czytamy w aktach, mianowicie w d. 17 listop., obraz jego procesjonalnie z kaplicy seminaryjnej przeniesiono do katedry i na środkowym ołtarzu przyzwolicie a nawet pięknie przez alumnów przyozdobionym umieszczono, gdzie podczas całej oktawy śpiewali hymn o s. młodzianie, a rano i wieczorem odczytywali i rozważali pewne punkta z jego życia i postanowili sobie corocznie w taki sam sposób obchodzić tę uroczystość⁶⁾.

Dzięki temu postanowieniu z roku na rok, bez przerwy, aż dotąd święci alumnat dzień s. Rodaka, starając się coraz bardziej takowy uświetnić. Wprawdzie przez pewien czas zaprzestano odprawiać nowennę o s. Stanisława, ale od roku 1888 pobozny ten zwyczaj na nowo odżył i od tego czasu stale jest przechowywany.

Obraz s. Stanisława malował Józef Baranowski. Przedstawia on s. młodziana w stroju nowicyusza jezuitów, przyjmującego komunię s. z rąk anioła. Pędzel dość dobry, szczególnie twarz świętego bardzo dobrze wykonana. Maluje się na niej wielka miłość i zachwyt na widok Zbawiciela doń przybywającego. (Dok. nast.)

Z kraju.

Warszawa. Obchodzono tu 25 letni jubileusz pracy literackiej autorki dla młodzieży, p. Jadwigi Papi, znanej pod pseudonimem Teresy Jadwigi. Dla uczczenia jej działalności postanowiono zająć się wydawnictwem jubileuszowym pięciu najlepszych utworów jubilatki.

W Ciechocinku, jak donosi „Medycyna” powstać ma pod kierunkiem dr. Lubowskiego zakład wodoleczniczy z oddziałem inhalacyjnym i kąpielami elektrycznymi.

Zgierz. Odbył się tu koncert na dochód miejscowej straży ogniowej ochotniczej. Staraniem pewnego kółka mieszkańców ma być wmurowana w zgierskim kościele parafialnym tablica pamiątkowa, ku uczczeniu pamięci s. p. Adolfa Pawińskiego.

Ze świata.

Szczątki Joanny d'Arc. Znalezione szczątki Joanny d'Arc, prawdopodobnie autentyczne. Gdy niedawno archeolog, ksiądz Cochard z Orléanu, wydał broszurę, w której twierdził, że z popiołów Dziewicy Orléańskiej nie doszło do naszych czasów, pewien aptekarz z Chiman, p. Tourlet, zawiadomił go, że posiada u siebie szczątki, zamknięte w starym naczyniu szklanym, zawiązanym pergaminem, na którym jest napis: „Szczątki, znalezione na stosie Joanny d'Arc, Dziewicy Orléańskiej”. P. Tourlet objaśniał, że naczynie to dostało mu się drogą związków rodzinnych od rodziny, która je przechowywała z cześcią religijną, jako pochodzące od jej przodka, jakiegoś mieszczanina z Ronen; on to miał w nocy po spaleniu bochatki potajemnie zebrać nieco popiołów i kości. Natychmiast utworzono komisję, złożoną z doktorów, chemików i archeologów pod przewodnictwem biskupa orléańskiego. i komisja ta, znalazłszy w naczyniu kawałek kości i nieco drzewa, jedno i drugie mocno opalone, owinięte w szmatę płócienną, orzekła, że kość jest kawałkiem ludzkiego zębra, że z pewnością była w ogniu i że płótno i pergamin pochodzą z XV-go wieku. Tak więc, jest znaczne prawdopodobieństwo, że mamy do czynienia rzeczywiście ze szczątkami bohaterki, spalonej d. 31-go maja 1431-go r. Odkrycie to nabiera tem bardziej wagi wobec procesu beatyfikacyjnego Joanny d'Arc.

⁶⁾ Akta seminarium z r. 1855, w którym fakt niniejszy ręką obecnego Najdostojniejszego Pasterza zapisany.

Literatura, sztuka i nauka.

„Tygodnik Ilustrowany” ostatni swój numer przyozdobił wielu pięknymi ilustracjami: na stronie tytułowej „Lux in tenebris lucet” Ant. Kamińskiego, do noweli Sienkiewicza ilustracja: dwie duże plansze Fr. van der Venne „Powrót z polowania” i epizod z wojen napoleońskich „Guadarrama” Chelmińskiego — oraz przesłane „Kaskady w Tivoli” z dzieła: „Rzym Papieża” Z pomniejszych, zwracając uwagę portrety filantropa, s. p. Błażewicza i literatki, Al. Borkowskiej. W dziale literackim zapowiedziane dokończenie „Faraona” Prusa.

Polityka.

Petersburg. „Kraj” pisze: „Praca społeczna wtedy tylko prawdziwie owocną się stanie, gdy będzie przystosowana do warunków życia państwowego, gdy jej państwo udzieli niezbędnej opieki i poparcia. Niema pomyślnego życia narodowego, dopóki jest ono obce instytucjom państwowym, a tembardziej, jeśli te instytucje są mu nieprzyjemne. Po za państwem można trwać, można wegetować w poniżeniu i upadku, ale nie można się rozwijać i rozrastać, nie można innym narodom kroku dotrzymać”.

W tymże piśmie ks. Piotr Łukasiewicz pisze: „Chciałbym się ubzdroić w cywilną odwagę i w imieniu katolickiego duchowieństwa wyrazić nasze zapatrywania, nasze dążenia i cele w stosunku do rosyjskiego społeczeństwa i państwa. Znam dążenia moich kolegów; są różne, ale nie sprzeczne. Jesteśmy Polakami, katolikami, kapłanami. Te trzy nazwy, zdaje się, jasno określają nasze zadania. Jako Polacy staramy się o zachowanie swojej narodowości w sobie i w swoich współbraciach. Nie popełniamy chyba przez to zbrodni, nie wyrządzamy przez to krzywdy pobratymczemu narodowi rosyjskiemu, z którym Opatrzność i historia przeznaczyły nam żyć wspólnie. Jako katolicy staramy się o zachowanie czystości wiary i obyczajów w sercach tych, którzy te dary otrzymali od swoich praojców. Targnięcie się na sumienie człowieka jest w naszym przekonaniu zbrodnią, którą Najwyższy osądzi. Nie chcemy nowych dla kościoła naszych nabytków przez gwałt i niewiastę. Idea jednego Pasterza i jednej owczarni, to nie nasze, ale Boże dzieło. Ze stanowiska chrześcijańskiego tylko przez miłość można iść do tego celu. A jako katolicy? O, tu wiele dałoby się powiedzieć. Myślimy pasterzami dusz i przewodnikami sumień tego narodu, który z Bożej woli samodzielność utracił. Chcemy szczęścia dla tego narodu, ale o szczęściu wszystkich poddanych mówiono nam z wysokości Tronu. W myśl tych słów Najmiłościwszych, uczymy ludu karności i posłuszeństwa władzom i często powtarzamy: „oddajcie co jest cesarskie Cesarzowi, a co boskiego Bogu”. Minęły czasy mrzonek i my, kapłani, narówni z ludźmi politycznymi, rozumiemy, że dla wielu względów samodzielne istnienie narodu polskiego jest niemożliwością. Kochamy sprawiedliwość i prawdę, do nich dążymy z wiarą, miłością i nadzieją”.

Toruń. „Gazeta Toruńska” przypominając, że system dawniejszy redakcji „Dziennika Poznańskiego”, pogarszał stosunki polsko-rosyjskie, tak pisze: „Jest to stary grzech prawie całej prasy poznańskiej, że lekkim sercem wydaje wyroki o odległych, nieznanach sobie dostate-

¹⁾ Monografia Sand. str. 403—405.

²⁾ Tamże.

³⁾ Wydrukowane w Sandomierzu: Monografia Sandom. str. 386.

⁴⁾ Tamże str. 389.

⁵⁾ Uroczystość otwarcia seminarium odbyła się w d. 7 listop. 1820 r.

cznie stosunkach i miesza się do walk, których źródła nie rozumie, zamiast załatwienie owych spraw pozostawić tym, którzy, będąc na miejscu, wiedzą o co chodzi, a jako interesowani bezpośrednio, nie będą tych spraw traktowali pobieżnie, po dyletancku. Ludności polskiej w Prusach znane prawdziwe i nieprawdziwe opisy nadużyć biurokracji nie dodadzą otuchy. Zamiast więc toczyć niebezpieczną walkę przeciw urzędnikom innych dzielnic, niech prasa nasza raczej patrzy na palce kar-napistom w najbliższym swem otoczeniu, gdzie dzieją się jeszcze rzeczy, o których się nie śniło filozofom. Zastrzegamy się wszakże przed zarzutem, jakobyśmy byli przeciwni zamieszczeniu w naszych dziennikach artykułów z innych dzielnic. Owszem, jesteśmy zdania, że należy im poświęcać miejsca jaknajwięcej, ale niech to nie będą puste rekryminacje, lecz wierne odbicie przedewszystkiem życia umysłowego. Czytelnik nie powinien gorszyć się temi artykułami, nie powinien uczyć się przeklinać polskiej gospodarki i słowiańskiego braterstwa, tylko nabierać otuchy do walki z systemem autypolskim, mając świadomość, że na kilkomilionowe nasze w państwie pruskim społeczeństwo spogląda życzliwie 12 milionów, podnoszących się moralnie i materialnie rodaków z pod innych rządów, oraz dziesiątki milionów słowian.

Paryż. Plan uzdrowienia finansów Turcji opiera się na zasadach następujących: Mocarstwa umożliwiają Turcji zaciągnięcie wielkiej pożyczki, która uporządkuje finanse jej i pozwoli przeprowadzić szerokie reformy. Pożyczka będzie poręczona przez wszystkie mocarstwa. Subskrypcja pokryta będzie głównie we Francji. Celem zapewnienia rękojmi zwrotu, międzynarodowa komisja długu publicznego w Konstantynopolu, wzmocniona przez delegata rosyjskiego, obejmie zarząd wszystkich dochodów państwa tureckiego.

Waszyngton. Sekretarz stanu dla spraw zewnętrznych Olney w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że jeżeli obie izby kongresu uchwalą rezolucję Cameron, pomimo tego nie będzie ona miała mocy obowiązującej i pozostanie tylko wyrażeniem opinii kongresu. Prawo uznania tak zwanej rzeczypospolitej kubańskiej państwem niezawisłym służy wyłącznie rządowi jako władzy wykonawczej i dlatego uchwalenie rzeczony rezolucji nie wpłynie na zmianę postępowania rządu wobec obu stron wojujących z sobą na Kubie. Temu oświadczeniu Olneya przypisują tu wielką wagę. Sądzą, że w razie uchwalenia rezolucji przyjdzie do starcia pomiędzy władzami: ustawodawczą a wykonawczą.

Z targów.

W WARSZAWIE d. 21-go grudnia 1896 roku, według „Gazety Handlowej”, płacono korzec pszenicy ordynaryjnej rs. 5.40 psrzej dobrej 5.50, białej 5.55, wyborowej 0.00; korzec żyta wadliwego 3.60, średniego 3.82, wyborowego 3.90; korzec czernienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 3.00.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 21-go grudnia.
Marki niemieckie rs. 46 25 za 100
Guldeny austriackie „ 00.00 „ „
Franki „ 00.00 „ „
Funt szterlingi i t. „ 0.00 „ „

KRAKÓW dnia 21-go grudnia.
Ruble 128.50 płacono.

BERLIN dnia 21-go grudnia.
Ruble na dostawę 216 50

OKOWITA. W Warszawie d. 21-go grudnia. Akcyza 10 k. od 9) brutto (z potrąceniem 2%) hurtowa w 100^o—11.20 w 78^o—8.74; po potrąceniu hurtowa w 100^o 10.98 w 78^o—8.56.

Rozmaitości.

— Tate! wosydues a gwiazdka!
— Gwiazdka—to jest takie „święto“, co jak oni nie mogą jej dostać z nieba, to przychodzą do nas po pieniądze i wtedy można wziąć 50, a może i więcej procentu.

OGŁOSZENIA.

NOWA KSIĘGARNIA
(CHRZEŚCIAŃSKA)

Al. B.-Durlach

naprzeciw kościoła po-Bernardyńskiego
poleca następujące

Kalendarze na rok 1897.

„Wieku“, „Ungra“, „Polski“, „Kołoda“, „Powszechny“, „Ognisko domowe“, „Przyjaciel ludowy“, „Ziemianin“ dla wsi i miast.

Sciennie: do żdzierania: terminowy, bankowy i wiele innych.

Kieszonkowe: „Notatnik dla wszystkich“, „Memorandum“, „Dziennik Pamięciowy“.

Humorystyczne: „Figa“, „Tajemnice Warszawy“, „Flirt“, „Kukuryku“, „Bak“, „Facet“, „Tramway“, „Fin de Siecle“, „Warszawianka“, „Hula dusza“, „Albumy kalendarz polski satyryczny“.

317—3

„PRZEGLĄD TYGODNIOWY“

w 1897 roku pomieści jednocześnie: oryginalną powieść A. Gruszeckiego: „Hutnik“, tłumaczoną P. Nansena „Księga miłości“, w dodatku: Gabryela d'Annunzio „Zwycięstwo śmierci.“ Jako premium bezpłatne dołącza „Podręczną Encyklopedję powszechną“, której tom czwarty od litery K już się rozpoczął drukować; całość wyjdzie w ciągu lat dwóch.

Cena „Przeglądu Tygodniowego“ w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 80, na pocztę rs. 3.

Adres: Warszawa, Czysa № 4.

Numerary okazowe i katalogi na żądanie gratis. 416—2

FABRYKA TABACZNA „NOBLESSE“

pod firmą

W WARSZAWIE,

poleca znacznie ulepszone papierosy: Renoma, Creme, Nr. 1, Wytrawne, Kawalerskie, Dessert i inne 10 szt. 10 kop.

Dobre, Salonowe, Smyrna, Afrykańskie, Nr. 80 10 szt. 6 kop.

Wyścigowe, Górnicze i wiele innych 10 szt. 3 kop.

Tytonie od rs. 1 do rs. 15 za funt. w różnem opakowaniu.

Ekspedycja hurtowa i detaliczna w Warszawie:

W magazynie fabryki „NOBLESSE“ ul. Marszałkowska 127.

W magazynie Kalinowskiego i Przejmowskiego w Hotelu Europejskim.

W magazynie P. Kołodziejskiego i Sp. Nowy-Swiat 51 róg Wareckiej. 6333—11

Potrzeba kilku CHŁOPCÓW

w wieku lat 13—15 jako praktykantów do zakładającego się gospodarstwa ogrodnictwo-handlowego Wp. Wł. Kuźnickiego w Walsnowie w powiecie radomskim pod administracją Ignacego Szumańskiego. Ogród znajduje się pod kierunkiem wykształconego ogrodnika p. Zmijewskiego. Oprócz całodziennego utrzymania praktykanci dostaną ubiory robocze, a po roku w miarę zasług mogą otrzymać placę miesięczną. Chodzi o wykształcenie zdolnych wykonawców w zakresie melioracji ogrodnictwo-rolnych. Reflektanci oprócz umiejętności czytania, poprawnego pisania i rachunków, winni odznaczyć się zdrowiem i zamiłowaniem. Bliższe informacje na miejscu i w Redakcyi. 314—2

Nakaz Egzekucyjny.

W Imieniu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI.

Sąd Okręgowy Radomski,

wysłuchawszy sprawy z dochodzenia zamieszkującego w m. Radomiu kupca, Józefa Rozenbluma, przeciw mieszkańcom: m. Radomia Jakóbowi Herszowi Dancygierowi i osady Radoszyce w pow. Koneckim, Dawidowi Joskowi Rozenblumowi, o wzbronięcie im podrabiania etykiet na gilzy do papierosów, postanowił: 1) zabronić mieszkańcom m. Radomia Jakóbowi Herszowi Dancygierowi i mieszkańcom osady Radoszyce Dawidowi Joskowi Rozenblumowi, używania wyobrażenia lokomobili na sprzedawanych i wyrabianych przez nich gilzach do papierosów, oraz oznaczania swojej fabryki tymże drukiem i rozmieszczeniem wyrazów, co na etykietach gilz wyrobu skarżącego Józefa Rozenbluma, zatwierdzonych przez Departament Przemysłu i Handlu 12 stycznia 1894 r. za № 361; 2) zniszczyć wszystkie takie etykiety, o ile się znajdują u oskarżonych: Dawida i Rozenbluma; 3) dozwolili skarżącemu, Józefowi Rozenblumowi, dochodzenia na drodze egzekucyjnej od Jakóba Hersza Dancygiera i Dawida Joska Rozenbluma strat, uczynionych przez nich skarżącemu przez używanie tych etykiet; 4) seciągnąć z oskarżonych: Jakóba Hersza Dancygiera i Dawida Joska Rozenbluma na rzecz skarbu wpis sądowy trzy ruble i na rzecz skarżącego Józefa Rozenbluma, kosztów sądowych siedm rubli trzy kopiejki, oraz wynagrodzenie za przeprowadzenie sprawy czterdzieści rubli; 5) postanowienie to nie podlega wykonaniu uprzedzającemu. Wyrok ten podlega wykonaniu na zasadzie par. 1 art. 892 i 924 ust. sąd. CESARZA ALEKSANDRA II-go.

Dnia 5 września 1896 roku Sąd Okręgowy Radomski w Imieniu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI rozkazał: odnośnym urzędowi i osobom wykonać w zupełności wyrok niniejszy, a władzom miejscowym, policyjnym i wojskowym, egzekucyjnemu Komisarzowi Sądowemu, aby okazali bezwzględnie należne według prawa współdziałanie. 418—3

NOWA KSIĘGARNIA
(CHRZEŚCIAŃSKA) 400—6

Al. Baden-Durlacha

przyjmuje **PRENUMERATE**
na wszelkie czasopisma i gazety: polskie, ruskie i zagraniczne.
Już czas wnosić przedpłatę!

Zakład Tapicersko-Meblowy
K. GADOMSKIEGO 348—6
w Warszawie, Nowy-Swiat Nr. 43 (gdzie Wodawil).
Wykonują wszelkie zlecenia w zakres Tapicersko-Meblowy wchodzące, zamówienia z prowincyi wysyła za zaliczeniem.

Ostrzeżenie.

Niniejszem mam zaszczyt zwrócić uwagę Szanownej Publiczności miasta Radomia i okolicy, że gilzy fabrykacji mojej uznane za najlepsze i najhygieniczniejsze, zaczęto podrabiać. Czując się w obowiązku ostrzedz Szanowną Publiczność, ażeby baczna uwagę zwracała na markę mojej firmy, którą niecni podrabiacze dość zrzęcznie fałszowali. Każde pudełko gilz wychodzące z fabryki mojej opatrzone jest marką fabryczną—podo biżną lokomobili, oraz firmą—J. Rozenblum. Polecając Szanownej Publiczności mojej wyborowe gilzy.

pozostaję z szacunkiem **Józef Rozenblum.**
419—3

4711
ROSEN-CRYSTALL-SEIFE.

Mydło Różane kryształowe przezroczyste jak kryształ. **Najłagodniejsze Glicerynowe mydło** z prawdziwym zapachem Róż, w skutek swej wartości i własności znakomitych, cieszy się wielką wziętością w całym świecie.

Do nabycia
w Składzie Aptecznym
F. Cieszkowskiego
w Radomiu. 340—28

Ludwik Jasiński
gimnastyk i masażysta powrócił z Buska, mieszka: Rynek róg Żytniej i Starokrakowskiej. Tamże sala do ćwiczeń gimnastycznych i fechtunku. W godzinach oddzielnych przyjmuje na masaż. 330—4

Nauczycielki
stałe, przychodnie, cudzoziemki na godziny, nauczycielki muzyki, bony, osoby do zarządu, sklepowe i gospodynie posiadają do umieszczenia biuro nauczycielskie w Radomiu M. Szenk, ul. Lubelska, dom W-yeh Chodnikiewicz sklep „Konkurencja“. 387—5

KORNELIN
pod Radomiem
poleca włoszczyzny suszone które znajdują się we wszystkich sklepach kolonialnych. 415—2

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostałone przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3, miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie.

Nr.	Data mies. i r. wysł. i przyb. towaru	Stacya wysył.	Stacya odbier.	Wysyłający	Od-biorca	Rodzaj towaru	I. szt.	Waga P. F.
4797	3/10 96	8/10 96	Warsz. W.	Radom	Bor. i Szw.	miar. dosp.	1	131
21401	8/10	11/10	Warsz. N.	"	Szenberg	manufakt.	2	13 24
1787	7/10	10/10	N. Aleks.	"	Cukerman	wyr. pow.	1	1
21201	6/10	8/10	Warsz. N.	"	Kow. i Tr.	narz. roln.	7	15 8
8151	20/9	23/9	"	"	Bialer	galanter.	3	16 37
17850	21/8	23/8	"	"	Witenb.	krochmal	5	13 28
2012	10/9	20/9	Odessa	"	A. Adler	rzec. dom.	2	6 38
1393	23/9	27/9	Chrolin	"	Lesecki	głina ogn.	—	765 00
22803	30/9	2/10	Końskie	Toma-	Fab. Końs.	odlewy	49	16 25
56508	10/10	12/10	Łódź	szów	Rozen	sukno	2	42 23
59587	16/10	19/10	"	"	M. Walcz.	prz. ln.	7	79 25
445	2/10	7/10	Warsz. N.	"	L. Król	wyr. gips.	1	2 14
4969	16/10	20/10	"	"	Cylin	bakalie	1	1 20
7662	4/9	5/9	Częstoch.	"	Zilwer	skarpetki	1	— 3
8513	10/10	11/10	Łódź	"	Szwarc	wyr. wełn.	1	3 22

Pozostające pod władzą zwierzchnią Ministeryum finansów
2-letnie kursa handlowe dla kobiet
J. SIEMIRADZKIEJ
w Warszawie
rozpoczynają się z dniem 1 Stycznia 1897 r. Zapisy na kursa wyższe i niższe codziennie od 11 do 1 i od 6 do 7. Wpis na kursach wyższych rs. 100 rocznie—na niższych (wieczornych) języki nowożytne i arytmetyka po rs. 10 rocz., buchalterya rs. 20 rocznie.
Pracownice handlowe zgłaszać się mogą w niedzielę i święta od 12 do 2 po południu. Bracka Nr. 25. 6698—4

MYDŁO KOSMOS
poleca
J. D. SOMMER
Fabryka Perfum i Mydeł Przejazd 7.

WAPNO
śnieżnej białości i bez niedopałków dla celów chemicznych i budowlanych z własnych pieców gazowych systemu Fahnehjelma w Chęcinach oraz kamień wapienny
poleca firma
J. HEMPEL w Warszawie,
Jerozolimska 49. 6751—4
Próby i analizy wysyłam na żądanie.



COGNAC

Bisquit Duboché

Najlepszy i jedynie kuracyjny, przez radę lekarską uznany jako czysty i naturalny produkt zagraniczny.
Polecają Szanownej Publiczności, chorym i amatorom **GŁÓWNI REPREZENTANCI** na Królestwo Polskie, Dostawcy Najwyższego Dworu

SIMON I STĘCKI

w Warszawie. 326—3

Cognac Bisquit Duboché kupować można w Handlach Win w Radomiu.

Warszawska Konkurencyja.

CHRZEŚCIAŃSKI

Magazyn Bielizny i Galanteryi
pod firmą

WARSZAWSKA KONKURENCYA

J. OSTROWSKIEJ w Radomiu

Poleca najpraktyczniejsze podarki na

GWIAZDKĘ

Bieliznę całkowitą własnego wyrobu, Bieliznę wełnianą, Krawaty, Szelki, Rękawiczki, Kapelusze, Czapki, Parasole, Chustki, Pantofle, Kalosze, Lustra toaletowe, Portmonetki, Portfele, Portpapierosnice, Spinki, Mydła toaletowe, Perfumy, Pudry, Wody Kolonjskie, toaletowe z zapachami kwiatów etc., etc. Wielki wybór. Ceny bez konkurencyi. 405—3

Magazyn Chrześcijański.

KRZYŻACY

najnowsza powieść

HENRYKA SIENKIEWICZA

TYGODNIK ILLUSTRACyjNY



1896

Prenumerata Tygodnika ilustrowanego wynosi: w Warszawie kwartalnie rs. 2. Z przesyłką pocztową: kwartalnie rs. 3, półrocznie rs. 6, rocznie rs. 12.—Nadsyłać prenumeratę najlepiej do Redakcyi: Warszawa. Krakowskie-Przedmieście № 17.
Redaktor Dr. Józef Wolff. Wydawcy: Gebethner i Wolff.

Tygodnik ilustrowany drukować będzie w r. 1897 wielką powieść jubileuszową Henryka Sienkiewicza p. t. „Krzyżacy”. Tygodnik jest najbogatszym w treść i rycinę czasopiśmem polskim ilustrowanym, — obejmuje w każdym numerze 4 arkusze tekstu i ilustracyi i arkusz powieści w bezpłatnym dodatku co tydzień. — Od N. R. 1896 Tygodnik powiększył swą objętość o 4 kolumny druku, co czyni z niego najobszerniejsze i względnie najtańsze pismo ilustrowane polskie. — Współpracownikami H. Sienkiewicza, Boł. Prusa, El. Orzeszkowej, M. Głowackiego, M. Rodziwiewicza, Jordana, Sewera i w. i. — Rocznie około tysiąca ilustracyi, między którymi prace wszystkich naszych znakomitszych artystów. — Prenumeratę przysyłają wszystkie księgarnie i kantory pism. 6269—3

NOWA KSIĘGARNIA

(CHRZEŚCIAŃSKA)

AL. BADEN-DURLACH

w Radomiu, naprzeciw kościoła po-Bernardyńskiego
w domu W-jej P. Heleny Wróblewskiej.

poleca:

Wielki wybór książek do nabożeństwa.
Wielki wybór książek treści religijnej, obrazów świętych, krzyżyków, różańców, metalików i t. d.
Wielki wybór dzieł treści naukowej i literatury pięknej.
Skład nut na fortepian, oraz inne instrumenty.
Książki szkolne.
Wielki skład papieru i materyałów piśmiennych dla urzędów, szkół, zakładów przemysłowych i osób prywatnych.
Nowości książek i nut wcześniej od innych księgarni.
Prenumerata na „Gazetę Radomską,” i na wszystkie pisma polskie, ruskie i zagraniczne, oraz na wydawnictwa zeszytowe po cenach redakcyjnych.
NOWA KSIĘGARNIA (chrześcijańska) pragnąc służyć ogółowi uczciwie i rzetelnie poleca się względem i pamięci Szanownej Publiczności miasta Radomia i Okolicy.

Z uszanowaniem
ALEKSANDER BADEN-DURLACH.

372—5

EXSICCATOR de Ritter. Po dziesięcioletnich próbach 8 medali 2 herby. Broszurki bezpłatnie w Warszawie ul. Marszałkowska № 152. 311—9

„KURIER CODZIENNY”

zaznajamia swoich Czytelników z najważniejszymi wypadkami chwili, nie tylko drukowaniem słowem, ale i zobrazowaniem jej w rycinach. Jest względnie do obfitości materiału **najtańszem pismem warszawskiem.**

„KURIER CODZIENNY”, zaprosiwszy do współpracownictwa najwybitniejsze siły literackie i dziennikarskie, dostarcza swym czytelnikom miejscowym i prowincjonalnym świeżej i zajmującej lektury. Pomieszcza jak i dawniej ulubione przez czytelników **kroniki Bolesława Prusa.**

„KURIER CODZIENNY” ogłosił **konkurs z nagrodą rs. 1000** za najlepszą powieść.

Powieści uznane przez Sąd Konkursowy za najlepsze, drukowane będą w odcinku. Wyborowe powieści obcych autorów w formie książkowej.

Warunki prenumeraty „KURIERA CODZIENNEGO”: w Warszawie: miesięcznie k. 50, kwartalnie Rs. 1 k. 50, półrocznie Rs. 3, rocznie Rs. 6. Na prowincyi: miesięcznie kop. 75, kwartalnie Rs. 2 k. 25, półrocznie Rs. 4 k. 50, rocznie Rs. 9.

Wobec wzrastającej popytności, niewątpliwa korzyść z ogłoszeń w „Kurjerze”. Adres redakcyi i administracyi: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 17.
Telefonu Nr. 413. Agentura Łódzka: Piotrkowska Nr. 46 w Łodzi.
Redaktor: Stanisław Libicki. Wydawcy: Gebethner i Wolff. 6206—3